Ner 276. ROK 1845. WTOREK 2 GRUDNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiace złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 7, 302	+ 2° 6	2, 40	Pł. Zachodni słaby	Chmurno	
1	2	7, 481	+ 3, 6	2, 32	,, ,,	Pogoda z Chmurami	
	10	7, 189	+ 0, 5	1, 86	PPł. Wschodni ,,	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 27 Listopada.* —

Dyrektor towarzystwa sztucznych jezdzców, kawaler Ludwik *Soullier*, przybył do Warszawy i wkrótce rozpocznie swe przedstawienia w rajtszuli pałacu Prymasowskiego. Pan Soullier ma do swych widowisk 60 koni. Towarzystwo składa się z 53 osób, między któremi znany jest zaszczytnie w Warszawie pan Ludwik Tournier, 4ch murzynów i murzynka z Abissynii. Szczegóły zdolności i zalet odznaczających to towarzystwo udzielemy później.

— *Z Petersburga.* —

Srodek leczenia choroby kartofli i zapobieżenia onéj, wyjęty z pisma francuzkiego »Moniteur Industriel.« Z pomiędzy wszystkich sposobów jakie na ostatniem posiedzeniu francuzkiéj Akademii nauk o zaradzeniu chorobie kartofli podane i rozbierane były. Sposob p. Wiktora Paquet okazał się najważniejszym, jeżli nie pod względem naukowym, to pod względem gospodarskim. Jest on bardzo prosty łatwo zastósować się dający, a w skutkach swoich tak co do leczenia choroby, jak i co do uchronienia od niéj, zupełnie pewny. Po wykopaniu kartofli i osuszeniu ich na powietrzu lub na słońcu, bierze się sproszkowane wapno gaszone, do którego dodaje się około ¼ części sadzy z kominu i sproszkowanego węgla drzewnego; posypuje się tem kartofle, które wtedy wyglądają jakby zwapnione (czyli jak ryby potrząśnione mąką do smażenia). [illegible] prędka i bez wielkich kosztów wyko[illegible]jąca operacya, nie dozwala rozwiną[illegible]kowatości będącéj pierwszą przyczyn[illegible]oroby, lub wstrzymuje onę gdy już objawiać się zaczęła. Srodek ten, poparty praktycznemi doświadczeniami nie dozwala wątpić o jego ważności.

— *Paryż 16 Listopada.* —

Nowo narodzonemu synowi Xżny Aumale, nadał król tytuł Xięcia Condé.

Według listu z Tulonu, umysły w Maroko są bardzo wzburzone i cała ludność marokańska w okolicy Melilla jest w zupełnem powstaniu. I *Journal des Débats* donosi według listów z Tangieru pod dniem 2 listop., że wielkie panuje wzburzenie w części Maroko rozciągającéj się od miasta Taza i gór Rif aż do Uszdy i naszéj granicy.

Courrier de Marseille udziela nowiny z Florencyi pod dniem 9 b. m., według których Ibrabim Pasza wyjedzie z Liworno d. 13 na fregacie *Nil*, która czeka na niego w tym porcie, zkąd popłynie do Genui. Po zwidzeniu tego miasta Ibrabim Pasza uda się do Tulonu, gdzie ciekawy jest widzieć arsenał. Do Marsylii przybędzie w końcu b. m. i po krótkim pobycie, uda się, jak już donieśliśmy, do Vernet w Pyryneach.

Z Algieru piszą pod dniem 10 listopada: »Otrzymano tu nowiny o działaniach kierowanych przez marszałka Bugeaud, który dnia 5 b. m. znajdował się u pokolenia Koraich u południowych stóp gór Beni-Uragh. Marszałek w skutku kilku obrotów, mających na celu ujść baczności powstańców, wysłał do Beni-Tigbristów lekką kolumnę, która uskuteczniła znaczną *razzję*: przeszło 100 Arabów zabitych, dwieście jeńców i 6,000 sztuk bydła były rezultatem tego przedsięwzięcia. Beni-Amerowie poddali się zaraz potem na łaskę marszałka, który ze względu politycznego, kazał im opuścić ich góry i posłał ich do Teniet-el-Haad, pod władzę Basz-Agi Amenr-ben-Ferrath, którego wierność jest niewzruszona.

»Maszałek, zamiast udać się na Kramis-Beni-Uraghów, zmienił kierunek na prawo, dla zwidzenia gór wysokich otaczających Ued-Harjem; doniesiono bowiem, że liczna ludność szuka tam schronienia.

»Jeden Szeryf, którego Araby nazywają Bou-Mazą, jak wszystkich, którzy ogłaszają teraz wojnę świętą, pobudził do powstania po-

kolenia Szelifu, miedzy Orleansville i Milianah, i przedsięwziął *razzję* w pokoleniu Uled-Seghis, o sześć mil na wschód Milianah. Zawiadomiony o tem jenerał Comman, przyspieszył pochód swój kolumny ku Milianah, dla uspokojenia wiernych pokoleń i odparcia napastnika. Beni-Zug Zugowie zapewnie ostrzeżeni o kłamstwach Bou-Mazy przez przybycie tych sił i lękając się kary, jaka ich czekała, gdyby usłuchali rad jego, powzięli postanowienie, które przywróciło spokojność w tym podokręgu. Na naleganie naszych Agów przytrzymali tego fanatyka, i zaprowadzili go do Milianah, gdzie dowódzcy oddany został. Ten człowiek, który niemiał jak 20 do 22 lat, jest fanatykiem w najwyższym stopniu. Oświadczył, że jest wysłany przez Boga i wielkiego marabuta dla wzburzenia ludności na wschodzie i zpowodowania tryumfu dla wary świętéj.«

Od kilku miesięcy czterech Szeryfów oddano władzom francuzkim w okręgu Algieru, przez same pokolenia, które chcieli zbuntować.

Z Mostaganem donoszą pod dniem 2 b. m. o działniach w okolicy Maskary. Jenerał Lamoricière przyjmował tam poddanie się pokoleń Chaszem-Szeraga, Beni-Szugra, Sid-Gerara, Sdamas i innych.

Jenerał-porucznik Bourjolly uskutecznił 31 paźdz., i 1 listopada dwie *razzje* na Flittasach, w których nieprzyjaciel utracił przeszło 200 ludzi.

Rząd otrzymał w urzędowy sposób wiadomość, o zdobyciu Colonna, portu rzeczypospolitéj Argentyńskiéj przez połączone siły Anglii i Francyi.

— *Dnia* 17 *Listopada.* —

Nowo narodzony syn Xiężny Aumale został w St. Cloud ochrzcony i otrzymał imiona: Ludwik—Filip—Marya—Leopold Orleans—Xżę Condé.

Kilka dzienników donosi, że p. Guizot postanowił kwestyę uposażenia przedłożyć izbom na następnem ich zgromadzeniu, i że ma upoważnienie do rozwiązania izby deputowanych, na przypadek gdyby na uposażenie to nie zezwoliła.

Sud de Marseille z dnia 14 listopada pisze: Nowina o śmierci Abd-el-Kadera którą ogłosiliśmy według listu z Tulonu, nie została potwierdzona przez gońca wczorajszego. Mamy przeto powód uważania jéj za bezzasadną.

— *Z Oranu 7 Listopada.* — Nie mamy żadnych nowin o powstaniu które wybuchło w Maroko. Wszelkie związki są przecięte z Tlemsem i granicą Marokańską. Zapewniają, że Abd-el-Kader ukrywa się u Uled-Selimanów; nie zaręczamy za tę wieść, gdyż Emir ma aż i u nas swych szpiegów, którzy donoszą zawsze o jego pobycie tam, gdzie go wcale nie ma.

Jenerał Thierry wychodzi jutro z trzema batalionami do Sidi-Bel-Abbes prowadząc wielki transport. Podpułkownik Walsin Esterhazy, dyrektor interesów arabskich, ma się z nim nazajutrz połączyć na czele 500 jazdy arabskiéj.

Pasażerowie przybyli ostatniéj nocy parostatkiem do Algieru, opowiadają, że wstąpiwszy do Tenez dowiedzieli się, iz wszystkie pokolenia w okolicach Orleanswillu i Tenezu są w zupełnem powstaniu. Ta wiadomość miała być udzielona przez dowódzcę Tenezu.

Ajent ministerstwa spraw zagranicznych wyjechał przed dwoma tygodniami do Maroko, i mówią że ma polecenie pozyskania od Cesarza Abder-Rhamana formalnego żądania interwencyi wojska francuzkiego w jego kraje. »Zdaje się, ze Abd-el-Kader jest teraz mocniejszy od niego, i że Abder-Rhaman lęka się być detronizowanym. P. Guizot chciałby mieć w ręku takie żądanie, dla usprawiedliwienia przed Anglią wkroczenia wojsk francuzkich do Maroko. Tymczasem marszałek Bugeaud miał otrzymać polecenie, aby zwlekał wszelkie ważniejsze przedsięwzięcia przeciw Abd-el-Kaderowi.

List prywatny z Tangieru pod d. 5 listopada donosi, że p. Hamont, urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych Francyi, wysłany do cesarza marokańskiego z zawiadomieniem, że rząd francuzki postanowił ścigać Abd-el-Kadera aż w kraju marokańskim, przybył do tego miasta. P. Hamont wstrzymywał się z swą dalszą podróżą, czekając na powrot p. Drummond Hay, sprawującego interesa Anglii, który na kilka dni pierwéj wyjechał był do Abder-Rhamana, dla oświadczenia mu, że Anglia uznaje prawo, jakiego Francya chce użyć.

Listy z Tulonu zawierają nowiny z Tangieru pod d. 3 listopada, które potwierdzają wiadomość o wybuchnięciu powstania w państwie marokańskiem.

Rząd otrzymał dwie depesze od marszałka Bugeaud z dnia 3 i 5 listopada. Do owego czasu nie zaszło tam nic stanowczego.

— *Londyn* 15 *Listopada.* —

Nędza panująca w Irlandyi spowodowała lorda Cloncurry, jako prezesa komitetu utworzonego z członków municypalności Dublina, zajmującego się zaradzeniem grożącemu tam głodowi, do podania pierwszemu ministrowi przedstawienia z następującemi propozycyami: 1) Otworzyć porty irlandzkie dla wszelkich artykułów żywności bez wszelkiéj opłaty celnéj; 2) Zabronić wywozu owsa z tychże portów; 3) Konsumcyę owsa przez stojące w Irlandyi pułki jazdy ograniczyć ile tylko można; 4) Zakazać wyrabiania wódki; 5) Założyć spichrze zbożowe we wszystkich ubogich powiatach; 6) Zaciągnąć pożyczkę przynajmniéj $1\frac{1}{2}$ miliona fs[illegible] Irlandyi, końcem powiększenia massy żyw[illegible], częścią dla zniżenia jéj ceny; 7) Udzielić ludowi zatrudnienie przez zakładanie kolei żelaznych, osuszanie bagien i t. p. Pan Peel odpowiedział na to lordowi, że bezzwłocznie te propozycye przedłoży swym kolegom, i zarazem zapewnił, że cały ten przedmiot w ogólności zajmuje największą troskliwość rządu, który lubo z wyższych względów nie zaraz

natychmiast, ale jak najspieszniéj, przedsięweźmie skuteczne środki.

Globe donosi w wiadomościach giełdowych, że kurs papierów publicznych względnie brzęczącéj monety znacznie się polepszył, a nawet akcye poszły w górę. Cło od zagranicznéj pszenicy spadło dziś na 14ście szylingów od kwarteru.

— *Madryt* 12 *Listopada.* —

Minister wojny, Jenerał Narvaez, zajęty jest całkiem przygotowaniami do balu, który zamyśla dać dla królowéj w uroczystość jéj imienin, dnia 19 b. m. Chce on na tym balu rozwinąć blask prawdziwie uroczy. Każdemu naturalnie przedstawiają się z tego powodu różne uwagi. W Hiszpanii przynajmniéj niesłychaną jest rzeczą, aby poddany zapraszał swoją Królowę w tak uroczystym dniu na bal do swego domu. Nadto ten przepych i niepotrzebna rozrzutność odbijają jaskrawo od powszechnego ubóstwa, a nawet od bardzo miernego majątku, jaki posiadał niedawno Narvaez, błyszczący teraz bogactwem.

— *Palermo* 3 *Listopada.* —

Wczoraj wiał *Sirocco* przez cały dzień, gorąco było nieznośne. Dziś czas jest zimny i dżdżysty, co zwykle następuje po *Sirocco.*

— *Rzym* 4 *Listopada.* —

Wczoraj panowała tu straszna burza przez 18 godzin i deszcz tak ulewny padał, że Tyber wystąpił z swego koryta i wszystkie niższe części miasta stoją dziś jeszcze pod wodą, tak że tylko w czółnach można je przebywać. Poczty północne musiały udać się drogą przez Monto Mario, gdyż dolina Tybru cała zalana jest wodą. Na nieszczęście utonął jeden z powracających pocztylionów wraz z czterema końmi: drugi szczęśliwie się uratował uchwyciwszy się gałęzi drzewa i przy wielkich usiłowaniach nadbiegłych ludzi; a w bliskości utonęło sześciu ludzi. Poczty opóźniają się prawie o cały dzień. Osoby, które wyjechały do Neapolu Florencyi i Civitavechii powróciły dziś, gdyż wszystkie drogi stoją pod wodą. Szkody są bardzo wielkie, gdyż w jesieni nikt nie był przygotowany na podobny przypadek.

Rozmaitości.

NIEWOLNICA BASZY.

Prawdziwe tegoczesne zdarzenie.

(Dokończenie.)

Podczas gdy przerażony tem podwójnym morderstwem francuz, oczy z boleścią przymknął i skrępowane ręce z wytężeniem najwyższéj zgrozy wyciągnął. Mingrelka, obdarzona nadzwyczajną przytomnością umysłu, zebrała na prędce wszystkie znajdujące się w sali kosztowności, podłożyła spiesznie ogień pod osłony, sprzęty i dywany, i uwolniwszy związanego młodzieńca z więzów, uprowadziła go raczéj martwego niż żywego skrytym wychodem do pomieszkania murzynki Maryam.

Pałac Kizel-Ermak, zbudowany cały z drzewa, został w kilku godzinach w perzynę obrócony.

Nazajutrz opowiadano sobie w Sivas najrozmajciéj zdarzone wczoraj wypadki. Jedni ograniczali się na wiadomości, iż Djazzar-Pasza był uduszony przez własnego lwa, i że przewrócona w czasie walki tych dwóch zajadłych zwierząt pochodnia, przyczyną ognia się stała. Inni, utrzymując się być lepiéj zawiadomionemi, a pełni jeszcze wspomnień dawnego rządu ottomańskiego, opowiadali, iż jakiś nieznany człowiek, noszący ubiór Franka, a od dawna już w mieście, dla uniknienia wykrycia swojéj tajemnéj missyi przebywający, był przyprowadzony przed Paszę, i gdy tenże swoim niewolnikom rozkaz ucięcia mu głowy dawał, mniemany Frank, który nie był kto inny, jak tylko sam Kabidzi bechi, wykonawca sułtańskich wyroków śmierci, ukazał swój hatiszeryf, a nato, głowa samego Djazzara spadła. Pożar zaś wszczął się przypadkiem przez sprawiony nagle w pałacu rozruch, a podczas tego powszechnego nieładu umknął także Kabidżi-bechi, i znikł przebrany pomiędzy ludem.

Dwadzieścia przeciwnych wieści krążyło jeszcze długo po całéj prowincyi Sivas, a wszystkie prawie były wiernie przez dzienniki europejskie powtarzane.

Podczas gdy w Sivas, Rokate i innych miastach Paszaliku w przeróżnych domysłach się gubiono, Baila i Ferdynand, którzy, dzięki powstałemu po śmierci Djazzara rozruchowi, jako też ich spiesznemu przebraniu, bezpiecznie z pałacu uszli; schronili się najprzód w góry na południe od Sivas położone, gdzie zbójeccy Kurdowie pod swoją opiekę ich wzięli i za mały okup puścili; późniéj dostali się do poblizkiego klasztoru, potem tułali się po różnych lasach, pieczarach, aż w końcu, idąc zawsze w górę Czerwoną rzeką, w granice Persyi weszli. Tam udali się do francuzkiego poselstwa, i w jego też orszaku do Francyi powrócili.

W téj całéj podróży bawiąc nieustannie z piękną Mingrelką, swoją zbawczynią i towarzyszką, sypiając pod jednym dachem, usługiwany przez nią wierniéj niż niegdyś Djazzarowi usługiwała— utracił Ferdynand nieco dawnego apostolskiego zapału.

W pierwszych czasach swojéj ucieczki nawrócił wprawdzie kilka wsi syzmatyckich, lecz i te, jak się późniéj dowiedział, wróciły znowu do swojéj dawnéj wiary.

Przy wizowaniu paszportów w Marsylii czytano: „Ferdynand Lessere, praktykant przy konsulacie, podrużujący ze swoją siostrą...“

Przybywszy do Paryża, ujrzeli się na nowe, lecz nie równie pospolitsze jak dawniéj przygody narażeni: zabrakło im pieniędzy; klejnoty, podarunki Djazzara, które Odaliska z sobą zniosła były po większéj części fałszywe. Ferdynand szukał utrzymania dla siebie i wstąpił do drukarni królewskiéj, jako kierujący robotą około dzieł literatury oryentalnéj. Dawna niewolnica Paszy oglądnęła się także za stosownym sobie zarobkiem, lecz nie mając wyobrażenia o pracach, jakiemi europejskie kobiety się zajmują, i nie umiejąc żadnego z europejskich języków, prócz zrozumiałego wszystkim języka tańca, nie mogła nic innego uczynić, jak tylko zaangażownć się przy balecie opery, gdzie podziśdzień jako jedna z najpiękniejszych i najzgrabniejszych tancerek figuruje.

Rozmajte nowości.

Młoda, ładna Dama w Londynie zakupiwszy nuty w składzie muzycznym, chciała już wsiąść do pojazdu; w tem przypomina sobie prześliczną aryę, którą słyszała w najnowszéj operze, wraca więc do sklepu i rzecze do młodego subiekta: „Zapomniałam jeszcze coś.“ „Cóż takiego?“ „Proszę mi dać *Pożegnawcze pocałowanie.*“ Młody subiekt odpowiedział: „Łatwo to zapomnienie naprawić i wycisnął najserdecznie pocałowanie na ustkach prześlicznéj damy. „Jak to śmiesz bezczelny.“ „Pani kazałaś.“ „Aryi żądałam, któréj treść tak się zaczyna.“ „Proszę wybaczyć, nie znałem téj aryi.“ Pocałowanie jednak nie było płonne, gdyż młoda dama niezadługo została żoną tego usłużnego Subiekta.

-- W teatrze *Drury Lane* w Londynie, ma być wkrótce przedstawioną nowa opera P. Vallace pod tyt. *Don Cezar de Bazan*, treści znanego u nas dramatu. -- Rossyni w tych dniach ma przybyć do Paryża.

Pierwsza miłość sławnego rzeźbiarza Torwaldsena.

W r. 1796 Torwaldsen zdecydował się odbywać po Europie podróże, które zamierzył rozpocząć przez Alpy do Rzymu, lecz zachorował, a po przyjściu do zdrowia, uległ niejakiéj melancholii. W Niemczech w tym czasie trwały zamieszki. Przyjeciele radzili mu jechać do Włoch z Danii morzem. Torwaldsen był rozkochany; żegnając się przeto nader czule z swoją kochanką zawołał: „Odjeżdżam i nie chcę cię krępować żadną obietnicą. Jeżli atoli jedno dla drugiego staje się wiernem, to zobaczywszy się w lat kilka, kapłan ręce nasze złączyć może.“ Poczem rozstali się. Po upływie długiego czasu, a mianowicie wkrótce przed śmiercią tego wielkiego artysty, rzeczywiście obaczyli się ci kochankowie. Torwaldsen był jeszcze kawalerem, ona zaś już wdowa. W trakcie pogrzebu zwłok Thorwaldsena z największą okazałością i uroczystością odbywanego, stała pod oknem kościoła podeszła niewiasta w grube suknie przyodziana i gorzko płakała. To była owa kochanka sławnego mistrza.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 1 do dnia 2 Grudnia.

Branicka Rozalia hr., Schluzińska Luiza ob., Gagarin Julia xiężna, Schebach Karolina, Nurkowski Norbert ob., Wieczorkowski Józef, Wech Gustaw porucznik ces. ros., Wolski Leon ob., z Polski; -- Lawiccari Andrzéj, Mirosławski Józef, Zychowicz Teofil, z Galicyi; -- Swiliński Mateusz, Fuchs Ignacy, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Kamiński Józef ob., Nowak Ludwika ob., Karnicki Kajetan hr., Bzowska Elżbieta ob., do Polski; -- Trzciński Maxymilian ob., Grocholski Mikołaj hr., do Galicyi; -- Brebeck Robert, Rossteutscher August, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 6484.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek prośby Wojciecha Matlocha wniesionéj o przyznanie mu spadku po matce jego śp. Ewie z Klimków pierwszego ślubu Matlochowéj powtórnego Kluskowéj, 3° voto Sarninie pozostałego, z czternastu stajeń gruntu we wsi Krowodrzy pod L. 105 Katastru położonych, składającego się. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, na zasadzie art. 12 ustawy Hipoteczněj z roku 1844go wzywa wszystkich prawa do spadku tego mieć mogących, aby z takowemi w terminie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili się, po upływie bowiem tego terminu, spadek w mowie będący, zgłaszającemu się Wojciechowi Matlochowi w części na niego przypadającéj przyznanym zostanie

Kraków dnia 26 Listopada 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
J. Kopyciński.
Sekr. *Lasocki.*

(1r.)

Nro 5781.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek prośby Star. Szai Leib Brachfelda w imieniu własnem tudzież w imieniu brata swego Star. Izraela Hirsza Brachfelda wniesionéj, o przyznanie im spadku po niegdy ojcu ich Star. Salomonie Berku Brachfeldzie pozostałego, z części domu Nr. 41 w mieście Żydowskiém przy Krakowie stojącego lit. *D.* oznaczonego składającego się. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora stósownie do art. 12 ust. Hip. z roku 1844, wzywa wszystkich prawa do wspomnionego spadku mieć mogących aby się z takowemi w zakresie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, w razie bowiem przeciwnym po upływie powołanego terminu spadek w mowie będący zgłaszającym się w częściach na nich przypadających przyznany zostanie.

Kraków dnia 8 Października 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
A. Karwacki.
Sekr. *Lasocki.*

(3r.)

Doniesienie prywatne.